

# S Ł O W O

Wilno, Czwartek 3-go stycznia 1924 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetro  
wy jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej  
100000 marek, za tekstem 40000 marek  
Najmniejsze ogłoszenie 400000 m. p  
z przewijki oraz w nr. świątecznych  
o 25 proc. drożej

## ZAWIADOMIENIE.

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegających w opłacie o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO”.

Administrator gazety „SŁOWO”

(—) St. Grabowski.

## Gródek.

Istnieją w Polsce dość dawno pisane i dość popularnie, ale tematemniej łatwe do czytania podręczniki po Brazylii ks. prałata Chełmińskiego, p. Siemiradzkiego i innych turystów. Książki te są dosyć rozpowszechnione, wobec tego powiedzieć można, że znajomość stosunków brazylijskich wśród warszawskich polityków i mężów stanu o wiele jest większa niż znajomość polskich województw wschodnich. Stwierdzenie tego stanu rzeczy jest niewątpliwie bardzo poważnym argumentem za centralizacją administracyjną w biurach warszawskich, które to dążenie tak popularne było w Wilnie w styczniu i lutym r. 1922, że odstąpienie od niego, lub krytyczne o niem uwagi w oczach wielu gorąco czujących Wilnian równało się niemal zdradzie narodowej.

Dziś właśnie piastuje urząd ministra spraw wewnętrznych kresowiec, infantczyk, Władysław hr. Sołtan. A przecież gdy dzisiejszy minister pracował przez krótki okres czasu w Wilnie, w charakterze delegata rządu, to krążyło po mieście opowiadanie, — nie wiemy czy prawdziwe, — że hr. Sołtan grzesił się swego zaszczytnego stanowiska tylko ze względu na zbyt małą antenność przyznana uprzedziłi kłótni sławnej. W Warszawie mogą się przynajmniej telefonicznie skomunikować z każdym ministrem, — miał oświadczyć p. Sołtan.

Jesteśmy przekonani, że owe „łoża prokrusta” centralizacji, które jest jednym z licznych absurdów naszego ustroju państwowego, utrudnia pracę naszej administracji, a czasem paraliżuje dobre jej zamiary. Dzisiaj nawet ci sami Wilnianie, którzy w roku 1922 z ogniem w oczach wołali *przez z autonomiją*, zaczynają to powoli rozumieć. Ale i tem więcej i tem silniej podkreślać należy, iż naogół kierownicy biur ministerjalnych nie mają żadnego pojęcia co się u nas dzieje. Mają tego dowód najświeższy, a jak bardzo przykry.

Pismo nasze od roku przeszło zwraca uwagę na orgię napadów rabobójczych, dokonywanych na terytorjum Wileńszczyzny i powiatów przyległych — ale nie czytało to i nie czyta żadnego wrażenia w Warszawie. Gdybyśmy w ostatnich czasach posiadali wiadomości o bandzie Machy, pisma warszawskie przedrukowałyby te wiadomości w rubrykach sensacji, w rubrykach, które są przeznaczone dla wiadomości lechtających ciekawość, lecz niepoważnych. Gdy przedstawiciele kresowych związków społecznych zwrócili się w sprawie bandytyzmu do osób ułarodajnych, słuchano tego co mówili, jak opowieść o wtku żelaznym.

Ostatni w Wilnie zjazd ziemian uchwalił specjalną rezolucję o niedostatecznej i niewystarczającej walce z bandytyzmem. Były to czasy rządu narodowego, gabinetu, który wysiłał się nad projektami o reformie rolnej, na rezolucję ziemian, z których większość nie miała nic wspólnego z interesami specjalnie ziemiańskimi, a była tylko skonkretyzowaniem najsłuszniejszych postulatów kraju, najmniejszej nie zwężone uwagi.

Dziś bandy już napadają nie na jednostkowe sadyby, nie na dwory lub pojedyncze posterunki, lecz na miasteczka. Gródek jest miasteczną względnie dużą. Niestety musimy tu powiedzieć prawdę bardzo przykro brzmiącą, ale niestety prawdę: oto państwo, które nie umie zapewnić poszanowania życia i

mięknia swych obywateli, nienuaruszalności swych granic, nie jest państwem. Jak mogą starostowie powiatowi rozpatrywać z biurokratycznym pedantyzmem podania o broń, gdy dziś każdy rzeszkołec prowinoji uzbrajać się musi, bo państwo nie jest w stanie, z pewnością bezpieczeństwa osobistego.

Za czasów sprawowania przez p. Meyszutowicza rządów na Litwie Środkową przedsiębrano poważną akcję dla stłumienia politycznych ognisk bandytyzmu. Niestety, oprzeć się Warszawie, który był przyczyną ustąpienia p. Meyszutowicza, przerwał wtedy wyjaśnienie tej sprawy i zapewnił nadspodziewany dalszy rozrost organizacyj bandyckich. Bo wiemy przecież wszyscy, że bandyckie napady w 50% tylko do zwykłych przestępstw kryminalnych zaliczać można. Działają tu niewątpliwie poważne wpływy polityczne.

Należy z młodzieży w wieku poborowym, pochodzenia miejscowego, najlepiej z synów kilkunastuletnich lub większych posiadłości rolnych, stworzyć coś w rodzaju owej żandarmeryi wycerskiej, która w zaraniu wieków nowożytnych zwołała w Hiszpanii bandytyzm. Należy uważać, aby nie zabrakło się tam ostatecznej, która swobodnie w poczuciu etycznym reaktować z towarzyszymi p. Muchy, — jak te mieliśmy tego przykłąty w niejednej organizacji bezpieczeństwa krajowego. Jeżeli komu w Warszawie plan ten się wyda zbyt fantastyczny — służymy mu biletem kolejowym do Gródka Tyśkiewiczowskiego, pod warunkiem, że zechce tam zamieszkać dobre ćwierć roku.

Szczegóły napadu na m. Gródek przedstawiają się według danych urzędowych następująco:

W nocy z 29 na 30 grudnia około 30 uzbrojonych bandytów przedostało się z gm. Rakowskiej pow. Stołpeckiego do Gródka. Po drodze bandyci spotkali wójta gm. Gródeckiej, którego steroryzowali, odebrali mu pieniądze oraz poczęcie i papiery urzędowe. Po przyjeździe do Gródka jeden oddział, uzbrojony w karabiny maszynowe oraz granaty ręczne, rozpoczął ostrzelanie i łowienie zabójców przez posterunek policji państwowej, który odpowiedział strzałami. Bandyci licząc się siabszy i nieposiadając broń automatyczną, postanowili układowi oddziału na posterunku p. zstąpić nie mogli. Jednocześnie drugi oddział bandytów obdział urząd posterunku, gdzie przysłał połączenie telefoniczną i zabawał kasę. Oddziały komunikację oraz zwróciwszy strzałami stacjonującymi na miejscu peliejanów, bandyci rzucili się na rabunek miasta. Obrabowano zamieszkańców, paszporty, między 4 magazyny z manufakturą oraz magazyna z wódkami. Ofiarą strzłów padła jedna mieszkanica miasteczka, narodowości żydowskiej, która biegła uprzedzić posterunek policji o rozpoczętym w mieście rabunku. Zrabowane przedmioty załadowano na 15 powołów, które bandyci wzięli w mieście, potem banda udała się w kierunku granicy rosyjskiej. W czasie odwrotu bandyci zostali zauważeni przez posterunek straży granicznej, który ich ostrzelał. Bandyci odpowiedzieli strzałami i, ostatecznie, schronili się na terytorjum rosyjskiem. Wobec nocnej pory i zerwania połączeń telefonicznych, pościg zorganizowany w celu ujęcia szajki nie zdążył osiągnąć bandytów, zanim ci zbliżyli się do granicy. Na miejscu napadu udali się inspektor administracji p. Obroeki oraz Komendant okręgowy policji p. Praszalowiec, którzy po zbadaniu sprawy na miejscu i wydaniu odpowiednich zarządzeń powrócili już do Wilna. Dalsze dochodzenia prowadzą władze policyjne. (Aw).

Wyszedł z druku „Kalendarz Wileński Informacyjny” na rok 1924

(—) Księga adresowa m. Wilna. Do nabycia we wszystkich księgarniach

**Każdy powinien kupić a będzie wiedział ile ma płacić podatku państwowego.**

Nowa skala efektywnego Państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych wynagrodzeń za pracę najamną obowiązująca od 1 stycznia 1924 r. Cena 100.000 mk. Żądać we wszystkich księgarniach i u gazdźciarzy.

Niniejszem podaje do wiadomości iż p. Henryk Zawadzki przestał być prokurentem firmy „Wielko-Solecznickie Zakłady Spirytusowe” i że wydana mu przezemnie plenipotencja została cofnięta.

Harol Wagner.

**Ubezpieczenia w złotych polskich oraz ubezpieczenia dolarowe**

przyjmuje już

**Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych**

(ROK ZAŁOŻENIA 1893)

Najstarszy i największy w Polsce zakład ubezpieczeniowy, Zarząd Główny w Warszawie, Al. Jerozolimskie Nr. 41.

ODDZIAŁ: WILNO, Mickiewicza 9, telefon 103. Taksatorowie w gminach. U P R A W I A D Z I A E Y

Ubezpieczenia od ognia budowli zwykłych i fabrycznych, oraz wszelkiego rodzaju ruchomości

**Ubezpieczenia plonu od gradobicia**

Możliwie najniższe koszty ubezpieczenia i korzystne warunki.

**SOLIDNA LIKWIDACJA I SZYBKA WYPŁATA SZKÓD**

zbiór składek ogniowej 1200 miliardów marek polskich

w roku 1923 przeszło Poważne stosunki reasekuracyjne w Polsce i zagranicą.

DO WIADOMOŚCI SZANOWNYCH KLIENTEK  
ZNANI FRYZJERZY  
BRACIA

**Mural Kazimierz i Józef**

ul. Wielkiej Nr. 51 (dawniej 71) PRZENIEŚLI SIĘ i otworzyli pierwszorzędną salon damski i męski przy ul. MICKIEWICZA Nr. 21

Salon i Pracownia Kapeluszy Damskich Marie Mural

Ostrzegamy, iż wszelkie reklamy konkurentów o naszej firmie są fałszywe.

OTOWE UBRANIA

CENY NISKIE

WARSZAWSKA FABRYKA KRAWIECKA

**„KONTUSZ”**

Sp. Akc.

Otworzyła fabryczny skład, hurt i detal, gotowych ubrań w Wilnie, Dobroczyński 2, telef. 184, przy składzie towarowym A. Głowiński.

Wyroby znane w całej Polsce ze swej dobroci i niskiej cen.

W składzie są: Garnitury, palta, burki, ubrania sportowe, spodnie żakietowe i t. p. Wycenione są: Garnitury, palta, burki, ubrania sportowe, spodnie żakietowe i t. p. Wycenione są: Garnitury, palta, burki, ubrania sportowe, spodnie żakietowe i t. p. Wycenione są: Garnitury, palta, burki, ubrania sportowe, spodnie żakietowe i t. p.

## Za granicą.

W drodze do biljonów.

Temi dniami w berlińskiej *Vossische Zeitung* można było czytać wcale sensowne rozważania natury finansowej.

Posłuchajmy i pomyślimy: ile nauki my z nich czerpać możemy...

Dnia 30 grudnia 1922-go — pismo dobry finansista i ekonomista Georg Münch — płacono za dolar 7.350 marek; obecnie, dożywamy końca roku 1923-go płaćąc za dolar 4.189.500 milionów marek, czyli, okrągłą cyfrą, wyrażając się zrozumiawle: 4200 biljonów marek. W najubojniejszej wyobraźni nie powstała rok temu taka katastrofa, takie wręcz unicestwienie naszej waluty papierowej!

Jakże do tego przyszło? A oto: Polityka Wirtha zasadzająca się na nianapaleniu mostów za sobą w sprawie porozumienia się z Francją ratowała nas przez czas jakiś od katastrofy. Ale zamordowanie Rathenaua, najbardziej powołanego pośrednika między Niemcami a Francją, rozpadła się klęska. Od tej daty fatalnej waluta nasza stacza się w przepaść i świat przestaje wierzyć w nasz rzetelny zamiar spłacenia odszkodowań.

Wirth pada i przychodzi do władzy kanclerskiej Cuno. Następuje w krótkich obrotach zerwanie kompletne z Francją. Okupacji zagłębia Ruhry przeciwstawiamy bierny opór. Honor nakazywał... lecz brakło sił. Już nasza gospodarka finansowa była w pełnym rozprężeniu. Kredyt państwa tak dobrze jak nie istniał. Lekceważyliśmy upór i wytrzymałość wroga, w ręku zaś mieliśmy oręż nad wyraz słaby. Drnkowaliśmy banknoty bez pamięci, podrywaliśmy tem za granicą zaufanie do naszej waluty. W miarę zwiększania się u nas stert banknotowych, rosła pewność siebie wroga, trzymającego nas za gardło. Z zewnątrz nie przychodziła żadna pomoc: ani finansowa ani dyplomatyczna.

Nareszcie skończyła się gospodarka kanclerska pana Cuno. Stresemann objął po nim straszną sukcesję. Wziął się do dzieła z nadludzką energią. Za cel obrał sobie: kres położyć biernemu oporowi w zagłębiu Ruhry, niemającemu żadnych widoków powodzenia. Stresemann nieskończenie wiele zdziałał w nader krótkim czasie. Ale likwidacja biernego oporu znówu kosztowała krocie. Bieda i nędza zaczęły grasować po kraju. Przygotowywano doskonały grunt dla wszelkich „putschów“ zarówno ze strony skrajnej prawicy jak skrajnej lewicy. Państwo na szczęście przeżyło szczęśliwie ten arcyniebezpieczny kryzys. Gabinet Marxa, objąwszy władzę po Stresemannie, przystąpił niezwłocznie do kontynuowania dzieła przez niego rozpoczętego. Niestety, nie potrafiono, czy nie miano możliwości, zapobiedz separatystycznym nadrefleksyjnym dążeniom — ale nie da się zaprzeczyć, że zyskano w Nadrenji pierwszy grunt dla porozumienia się niemiecko-francuskiego...

Teraz chodzi na gwałt o dobyte państwa z otchłani finansowej ruiny. Nasze finanse *muszą* znówu przyjść do równowagi! Muszą nastąpić: z jednej strony oszczędności, choćby najbardziej dotkliwe zarówno dla instytucji jak dla jednostek, oraz, niemniej dotkliwe, kolosalne podatki. Precz z sobkowstwem! Bez ofiarności bezgranicznej na cele publiczne, nie wybrniemy z upadku. Uczmy się znówu liczyć na fenigi, które nam właśnie marka zwana rentową, przyniosła. Cielężkie

czasy nastają. Ale teraz dopiero się pokazuje: co jest banką mydlaną, choćby najbardziej wydatną, a co ma istotny grunt pod sobą.

Do normalnego życia musimy wrócić — i wrócimy!

Dola francuskich urzędników.

Francuscy funkcjonariusze państwowi zażądali 1.800 franków nowej podwyżki drożyzniowej, mającej wejść w życie od dnia 1 stycznia 1924-go r.

Sprawa oczywiście weszła na porządek dzienny Izby deputowanych, która nad nią obradowała przed samymi Świątami Bożego Narodzenia.

Podwyżka pensji urzędniczych! Istna kwadratura koła. Przyznać — co się stanie z budżetem? Odrzucić — co się stanie z urzędnikami? Przyznanie tej na pozór niedużej nadwyżki obciąża budżet państwa (wynoszący i tak już 25 miliardów franków?) jeszcze jednym miliardem. Jeżeli posłowie oświadczyli się przeciw podwyżce, mogą w przyszłych wyborach mandaty swoje postradać; jeśli oświadczą się za podwyżką... będą z ostrożnością w zgodzie.

## Głos znamienny.

W *Gazecie Warszawskiej* z niedzieli 30 grudnia spotykamy niezwykle ciekawy artykuł polityczny, szeroko ujmujący międzynarodową sytuację. Niepodpisany autor rozpatruje stosunek państw europejskich do Sowietów, do kresła przymem godne uznania Stanowisko Stanów Zjednoczonych, które na umizgi Sowietów odpowiedziały takimi słowami:

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza handlować swymi zasadami. Jeżeli rząd bolszewicki życzy sobie zwrócić obywatelom amerykańskim ich własność skonfiskowaną, lub dać im odpowiednią kompensatę, może to uczynić. Jeżeli Sowiety są gotowe uznać zobowiązania Rosji względem Stanów Zjednoczonych, mając pełną swobodę to uczynić. W każdym razie te postanowienia powinny być powzięte w Moskwie i żadna konferencja ani rokowania nie są potrzebne“.

Dużymu stanowisku Stanów Zjednoczonych przeciwstawia autor omawianego artykułu p. t. *Czy nie zawczasie* stanowisko Włoch, oraz Francji. Autor artykułu zadaje sobie pytanie czy nie zawczasie Francja chce nawiązać stosunki z Rosją bolszewicką i czy nie są zbyt optymistyczne nadzieje jej kierowników. Cytując warunki, pod którymi, według informacji półurzędowego *Tempsa*, Francja przystąpiłaby do rokowań z Rosją, zaostrza je uwagę, że już warunek pierwszy: uznanie długów zaciągniętych przez rząd Cesarzowski, napotka w Rosji na trudności być może nie do pokonania.

Po scharakteryzowaniu w ten sposób stosunku Francji do Rosji, autor artykułu o Czechach mówi bardzo mało, ale kto wie, czy się nie mylimy, sądząc, że właśnie sojusz Francji z Czechami wywołał bezpośrednio na szpaltach *Gazety Warszawskiej* te, zupełnie zresztą słuszne, uwagi.

Jeszcze ciekawsze są uwagi *Gazety Warszawskiej* o stosunku Anglii do Rosji. Ciekawe są dlatego, iż autor artykułu przeciwstawia się powszechnej dotąd opinii, że rząd Mac Donalda, rząd partii pracy, rzucił się w objęcia Sowietów. Czytamy w „Gazecie“:

Długo trwały debaty.

Skończyło się wszystko — wybiegiem. Nie odrzucono tysiąca ośmiuset franków podwyżki (mającej tak ogromne znaczenie dla przeciętnego budżetu urzędniczego, wynoszącego plus-minus 6.000 franków) lecz uchwalono *część* tylko zażądaną podwyżki tak aby nie więcej przybyło rocznie wydatku skarbowi jak 250 milionów.

Na wniosek któregoś ze sprytniejszych posłów nie głosowano nad projektem *en bloc*, lecz pojedyncze artykuły bądź uchwalano bądź odsyłano do komisji, która — jak pięknie wytłumaczył niepopolity prezydent paryskiej Izby deputowanych p. Peret — albo je wniesie z powrotem do Izby albo... ma prawo nie wnosić ich wcale.

Stało się zadość — regulaminowi.

Miejmy nadzieję, że i nasze Izby prawodawcze przyznają ściśle według regulaminu urzędnikom polskim tyle aby mogli żyć... nie umierając.

Albo, jeżeli już koniecznie uwezmą się nie wytrzymywać swej doli, niech mrą: zgodnie z literą praw!

Lektor.

Nie jest również prostą i niewątpliwą, jakby się wydawało, kwestja uznania Sowietów przez rząd Labour Party, który powstanie w styczniu w Anglii. Sam sentyment nie zaprowadzi tej partji, która skazuje się na administrację raczej, niż na rządzenie Anglią, do uznania Sowietów. Zatarci rosyjsko-angielskie w Azji zaostrzają się coraz częściej i ostatni o Afganistan nie stwarza w Anglii atmosfery, zachęcającej do proklamowania normalnych stosunków z Rosją.

Po zacytowaniu uwag powyższych zwracamy uwagę naszych czytelników na noworoczny artykuł p. Wł. Studnickiego, *Rząd który ustąpił*, w którym przyjaciel naszego pisma, a tak wybitny antagonistą p. Romana Dmowskiego, podnosi wysoko rolę p. Dmowskiego przy uskutecznianiu traktatu polsko-angielskiego.

Cat.

Czytelnicy Słowa przypominają sobie niezawodnie, iż niejednokrotnie wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo, z jakiem agencja prasowa traktuje prasę wileńską. Niestety w ostatnich czasach przedstawiciel naszej redakcji został poinformowany, że, wina tu leży w niedostatecznym wykwalfikowaniu personelu biurowego oddziałów agencji, które, nie posiadając stenografów, nie mogą przyjmować depesz w takiej ilości, jak przyjmują je biura w Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

Obecnie agencje rozesłały komunikat, w którym prenumeratę miesięczną ustalają w cyfrach o wiele przekraczających możność płacenia niebogatych pras wileńskich. Miejmy nadzieję, iż kwestją tą zechce się zająć syndykat dziennikarzy wileńskich.

TEATR POLSKI (Lutnia)

Data po raz 7-my

„Ładna awantura,  
komedia w 3 akt. Caillaveta i Piers'a

TEATR WIELKI (na Pohulance)

DZIŚ po raz 8-my

Rigoletto opera w 4 odal.  
Verdi'ego

Jutro po raz 14-ty

Madame Pompadour operetka  
FALLA

Początek o g. 8 w.

Czesław Jankowski.

## KOBIETY XIX WIEKU.

MNISZKA Z DÜLMEN.

I.

Ludzie, szczerze i głęboko wierzący, niechętnie wspominają La Salette, wioskę leżącą u stóp wzgórza tejże nazwy, o jakich kilkadziesiąt kilometrów od Grenoble.

Ogarnia ich uczucie niesmaku a nawet pewnego upokorzenia, gdy przypominają sobie nawpół zwarjowaną ekscentryczką eks-mniszkę imię pannę Konstancję Saint-Ferrol de la Merlière, która „ukazawszy się“ w żółtej powłóczystej szacie i w owalowanym kornecie na głowie 14-letniemu pastuszkowi Maximowi Giraud i 10-letniej pastuszcze Melanji Mathieu, dała początek święceni cudownie go miejsca, rzekomo nawiedzonego przez Matkę Boską. Długo trwało zanim śledztwo sądowe oraz proces wytoczony w 1855-tym owej damie przynęłały rację arcybiskupowi lyońskiemu kardynałowi Bonard'owi, który od początku nie uznawał cudu, poczynając La Salette-Fallavaux (jak brzmi pełna nazwa miejscowości) za istotną *falax vallis*, czyli dolinę wlerutnego kłamstwa.

Charakterystyczny dla nastrojów duchowych XIX-go wieku „wypadek“ z *Notre Dame de Salette* i smutna sława panny Konstancji de la Merlière, która istotnie dobiła się upragnionego rozgłosu popełniając czyn, który (jak zdradziła się sama) miał zaprzętać świat przez długie lata (jakoż jeszcze w 1873-cim odbyła się do La Salette ostatnia pielgrzymka), fatalne omamienie z La Salette i jego bankructwo nie dawało przez czas długi przyjść niejako do słowa i ostać się wobec ludzkiego sceptycyzmu innemu analogicznemu wydarzeniu, mianowicie nadprzyrodzonym faktom, których widownią było w 1858-mym — Lourdes.

W Lourdes też znajdziemy kobietę niemniej słynną niż najslyniejsze kobiety XIX-go wieku, ubogą pastuszkę, 12-letnią Bernadettę Soubirous, co oddana wcześniej do Urszulanek w Nevers, tamże w klasztorze cichego dokonała żywota. Dokoła Lourdes skupiały się i skupiają do dziś dnia, zmagając się ze sobą; szczytne wrażliwych dusz egzaltacje i namiętne ataki racjonalizmu. Nie chodzi bynajmniej na tem miejscu o rozstrzygnięcie sporu — niezależnego od miejsca i czasu. Spór to wiekisty, a przynajmniej z widokami trwania dopóki ludzkość trwać będzie. Chodziło nam

tylko o uszczelnienie na wzgórzu pod Grenoble oraz u stóp Pirenejów jedynie przypomnienia zarówno o jedynym w swoim rodzaju mistyfikatorce, jak o cichej pastuszcze, których imiona powtarzały w XIX-tym wieku przez czas długi świat cały.

Natomiast — z niemniejszą powściągliwością w wyrażaniu opinii własnej — pozwalamy sobie odświeżyć w pamięci ludzkiej postać o wiele mocniej podniecającą zarówno wyobraźnię, jak intelekt.

Jest nią Katarzyna Emmerich. Co myśleć o niej? Co myśleć o jej wizjach, o których wyraził się Görres w „Mistyce“ swojej, że są może najcudowniejszemi, najbogatszemi, najrozleglejszemi, najsilniej przejmującymi oraz najgłębszemi widzeniami, na jakie kiedykolwiek natknął się umysł ludzki? Co myśleć o tem, że wizje te przechodziły bądź-co-bądź przez pióro poety-romantyka, autora dziko fantastycznych opowieści, i notorycznego w dodatku mistyka, zatapiającego się w studjach teologicznych, jakim był Klemens Brentano, jeden z twórców niemieckiego romantyzmu?

Klemens Brentano, spędziwszy około sześciu lat u łoża „zaohwycanej“, spisywał jej widzenia i sam z notat swych

## Dookoła sanacji Skarbu.

Min. Grabski w komisji skarbowej.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowej, po zreferowaniu przez ministra Kwiatkowskiego ustawy o pełnomocniach, zabrał głos min. Grabski, który przedstawił wzrost zadłużenia skarbu do 63 biljonów, zaznaczając, że tylko w zaliczek na poczet podatku majątkowego wpłynął na zmniejszenie zadłużenia.

Jednocześnie zaznaczył, że wyniki na podwyżki płac dla urzędników na kapitał obrotowy kolei, wojsko i osłabienie, — zmuszają — wbrew projektom min. p. Kucharskiego — osiągnąć całą sumę podatku majątkowego w roku bieżącym. Wpływy z pożyczki wewnętrznej, jak również z obligacji kolejowych, które, według zdania ministra, mają dać 180 milionów fr. zł., przyczynią się do dalszej naprawy skarbu, tak, że w połowie lutego przewidywane jest zrównoważenie budżetu.

Ścisłe z tem związane jest uruchomienie Banku Emisyjnego i ustalenie nowej waluty, w czem jednak, w stosunku do dawnego projektu ustawy, p. minister gotów jest liczyć się z opinią publiczną i Sejnem i pójść na ustępstwa, które, p. Minister ma nadzieję nie wyprczą ustawy, a dadzą jednak ściśle dyrektywy dla rządu.

W kwestji Banku Emisyjnego stoi p. minister na stanowisku uruchomienia Banku prywatnego przy udziale jednak skarbu państwa i przy zatrzymaniu pewnych wpływów państwowych na ustanowienie organów samorządu.

Ustawa o naprawie Skarbu.

WARSZAWA, 2.1. (A. W.) Ustawa o naprawie Skarbu i reformie walutowej wymienia 12 punktów, a mianowicie:

1) Przyspieszenie terminu płatności i uproszczenie postępowania podatkowego i opłat, 2) wprowadzenie zmian stawek celnych, 3) stosowanie oszczędności drogą zmian w granicach określonych przez Konstytucję, z zakresu działalności postępowania władz, względnie ich uszczelnienie, z wyjątkiem ministrów, 4) uszczelnienie samorządom niektórych zadań oszczędnościowych, 5) zaciągnięcie pożyczki do wysokości pół miliona franków złotych, nie połączone z wydatkami na zwolnienie monopolów i kolei, 6) sprzedaż państwowych przedsiębiorstw handlowych z wyjątkiem odbenzyniarki i salin do wysokości 100 milionów fr. złotych, 7) dokonanie zmian w statutach instytucji kredytowych długoterminowych, 8) Ustalenie i wprowadzenie nowego systemu pieniężnego i wypuszczenie środków płatniczych, mających moc zwalniania od zobowiązań, 9) przejście na nową walutę z ustaleniem wartości marki polskiej i warunkami likwidacji PKKP, 10) przerachowanie na nową walutę zobowiązań publicznych i prywatno-prawnych, 11) powołanie do życia Banku Emisyjnego, i 12) likwidacja i konsolidacja pożyczek i zobowiązań państwowych.

Art. II przewiduje, że wykonanie postanowień art. I będzie dokonane w ciągu r. b. drogą rozporządzeń dyrektora Rzeczypospolitej, wydawanym na podstawie uchwał Rady Ministrów, z zastrzeżeniem, że rozporządzenia te mogą również być wydane w formie przepisów wykonawczych, jeżeli ustawy i inne przepisy prawne, oraz tylko w granicach powyższych postanowień.

wyuszczał tylko widzeń tych część nie znaczną, którą drukiem ogłosił; reszta zaś rękopisów Brentana przechodziła przez wiele rąk zanim ukazała się w druku w lat bez mała dwadzieścia. O śmierci bezpośredniego spisywacza nie bywałych wizyj.

Co myśleć o tem?

Oto bowiem, co znajdziemy nietylko w aprobowanych przez władzę kościelną życiorysach Katarzyny Emmerich, lecz w owych jej widzeniach, które zaiste trudno nie przyznać cech powstających się fantazji ludzkiej, że potężnie prześcigają, a nawet takiego Brentana.

Anna Katarzyna Emmerich, dziecko ubogich wyrobników, przyszedł na świat w wiosce walsztalskiej, o pół godziny drogi do miasta Salsfeld, we wrześniu roku 1774-go. Już przy chrzcie świętym czuje objawy Boga, ogląda w żywe oczy Anioła Boga, i patronki swoje. Dar oglądania wiciela, Matki Boskiej i świętych pod- kich towarzyszy jej od najmłodszej- szego dzieciństwa. Anioł Stróż, jako stać widzialna, czynna, udzielająca rad, znajduje się, rzecz można, stale przy niej. Pasącą krowy w polu odwiedza



